

The Corbett Report

CIA wygrała: wszystko, w co wierzysz, jest kłamstwem

[Raport Corbetta](#)

24 maja 2026 r.



Autor: James Corbett corbettreport.com 24 maja 2026 r.

„Będziemy wiedzieć, że nasz program dezinformacyjny został ukończony, gdy wszystko, w co wierzy amerykańska opinia publiczna, okaże się kłamstwem”.

– [były dyrektor CIA William Casey](#)

Jeśli od jakiegoś czasu obracasz się w kręgach zwolenników teorii spiskowych, z pewnością słyszałeś ten niesławny cytat byłego dyrektora CIA / nieoskarżonego [współspiskowca z Iran-Contras / Kawalera Maltańskiego / członka Le Cercle](#), Williama Caseya. I w przeciwieństwie do każdego znanego w internecie cytatu rzekomo zawierającego prowokacyjne wyznanie spiskowca, ten może być prawdziwy!

Tak przynajmniej twierdzi Barbara Honegger. Zapytana o pochodzenie cytatu przez jednego z internetowych detektywów, była pracownica kampanii Reagana i analityczka polityczna [potwierdziła](#), że słyszała, jak Casey wypowiadał te słowa na spotkaniu w Białym Domu w 1981 roku.

Osobiście byłem źródłem tego cytatu Williama Caseya. Powiedział to na początku lutego 1981 roku na spotkaniu w Sali Roosevelta w Zachodnim Skrzydle Białego Domu, w którym uczestniczyłem. Natychmiast opowiedziałem o tym mojej bliskiej przyjaciółce i politycznej matce chrzestnej/starszej korespondentce Białego Domu, Sarah McClendon, która następnie upubliczniła tę wypowiedź, nie podając źródła.

No i proszę. Według naocznego świadka, jeden z tajemniczych spiskowców po prostu ujawnił oczywistą prawdę: CIA nie tylko chce ogłupić *amerykańską* opinię publiczną, ale *celowo ją oszukać* do tego stopnia, że będzie się mylić dosłownie we wszystkim, w co wierzy. Co za niesamowite wyznanie!

...Ale czy kiedykolwiek zastanowiłeś się nad tym, co tak naprawdę oznacza ten cytat? I czy kiedykolwiek zastanowiłeś się nad faktem, że ci, którzy jako pierwsi rzucają tym cytatem w swoich ideologicznych przeciwników, mogą w rzeczywistości być największymi ofiarami tej kampanii dezinformacyjnej?

Cóż, ja osobiście *się nad tym zastanowiłem* ! I wnioski, do których doszedłem, was zaskoczą.

Myślisz, że dasz radę znieść prawdę? Czytaj dalej, żeby się dowiedzieć!

WSZYSTKO W CO WIERZYSZ JEST FAŁSZYWE



Jestem pewien, że nie muszę się zbytnio wysilać, żeby przekonać moich stałych czytelników, że wszystko, w co wierzy dziś amerykańska opinia publiczna, jest kłamstwem. Ale jeśli mi nie wierzycie, rozejrzyjcie się dookoła.

Czy ludzie, którzy dwie dekady temu ostro krytykowali wielkie koncerny farmaceutyczne, to nie ci sami ludzie, którzy zaczęli [dosłownie wychwalać firmę Pfizer](#), gdy [korporacyjni medialni naganiacze](#) kazali im się zaszczepić na zakrzepicę COVID-19?

Oczywiście, że tak!

Czy ludzie, którzy potępiali cenzurę rządową, gdy była prowadzona przez [Scary Poppins](#) i była skierowana przeciwko zwolennikom Trumpa, nie są tymi samymi ludźmi, którzy wiwatują na cenzurę rządową teraz, gdy jest prowadzona przez Trumpa i jest skierowana przeciwko propalestyńskim protestującym na kampusach uniwersyteckich i lewicowym gospodarzom talk-show?

Wiesz o tym!

A czy ludzie, którzy w czasie tej oszustwowej pandemii noszenie maseczki uczynili z niej nieodłączny element swojej tożsamości, nie zdjęli jej po prostu i nie wywiesili ukraińskiej flagi w momencie, gdy tylko porzucono narrację o Covidzie?

Lepiej, żebyś w to uwierzył, kolego!

A czy ludzie, którzy głosowali na Trumpa, bo obiecał osuszyć bagno, ujawnić akta Epsteina i uchronić Amerykę przed niepotrzebnymi wojnami na Bliskim Wschodzie, to nie ci sami ludzie, którzy teraz bronią Trumpa za to, że zasypał bagno, ukrył akta Epsteina i wciągnął Amerykę w kolejną niepotrzebną wojnę na Bliskim Wschodzie?

Czy w ogóle musisz pytać?

Rzeczywiście, nie musimy szukać daleko, aby znaleźć przykłady Joe Q. Normiego i Jane Q. Soccermom (nacisk na „Q”), którzy dają się nabrać na wszelkie bzdury podawane przez gadające głowy na idiotycznej skrzynce.

Oczywiście, nie jest to zjawisko wyłącznie amerykańskie. William Casey mógł obrać sobie *dezinformację amerykańską* za cel *opinii publicznej podczas spotkania w Białym Domu w 1981 roku, ale to tylko dlatego, że powszechnie przyjmuje się, że oszukiwanie reszty świata jest kluczowym elementem misji CIA*. Casey tak naprawdę mówił tylko, że kampania dezinformacyjna agencji nie będzie kompletna, dopóki amerykańska opinia publiczna nie zostanie wprowadzona w błąd tak samo, jak wszyscy inni na świecie. I uwierzcie mi, Kanadyjczykowi mieszkającemu w Japonii, który mieszkał w Irlandii i odwiedził wiele krajów w Europie i Azji: ludzie na całym świecie są wprowadzani w błąd tak samo, jak Amerykanie.

No i proszę! Niech ktoś wezwie fotografów i przygotuje kombinezon lotniczy George'a Busha. Czas na sesję zdjęciową z okazji ukończenia misji!



...ale czekaj. Zaczekaj chwilę. *Jesteś* częścią społeczeństwa, prawda? I *nie jesteś* jednym z tych, których oszukała kampania dezinformacyjna CIA, prawda?

Nie *jestem* częścią amerykańskiej opinii publicznej, ale jestem *częścią* opinii publicznej na całym świecie, która, jak już ustaliliśmy, była ukrytym celem kampanii Caseya. I *nie jestem* jednym z tych, którzy padli ofiarą kampanii dezinformacyjnej CIA, prawda?

Przecież nie wszystko w co *wierzymy* jest fałszem... prawda?

WIERZYSZ, ŻE WSZYSTKO JEST FAŁSZEM



Tak, my, tu, w świecie teorii spiskowych, uważamy się za nielicznych, którym w jakiś sposób udało się przejrzeć kampanię dezinformacyjną CIA. Ale czy kiedykolwiek zastanowiliście się nad tym, że rosnąca świadomość opinii publicznej na temat kampanii dezinformacyjnych i brudnych sztuczek CIA może *sama w sobie* być wykorzystywana do dalszych kampanii dezinformacyjnych?

Weźmy na przykład to fascynujące studium przypadku, które właśnie pojawiło się na radarze: narastający sprzeciw wobec centrów danych AI. Widzowie programu The Corbett Report wiedzą, że narasta [ruch](#) sprzeciwu wobec budowy tych pochłaniających wodę, energochłonnych i umożliwiających inwigilację potworów – i to nie bez powodu. Centra te niszczą lokalne środowisko, podnoszą rachunki za media dla okolicznych mieszkańców, którzy i tak ledwo wiążą koniec z końcem, pomagają gigantom technologicznym jeszcze bardziej się bogacić, budując siatkę szpiegowską Wielkiego Brata dla państwa głębokiego, a także ułatwiają zastępowanie stanowisk pracy na poziomie podstawowym technologiami AI.

Biorąc pod uwagę wszystkie te niezaprzeczalne fakty, z pewnością *każdy* może sympatyzować z ruchem sprzeciwu wobec centrów danych, prawda? Młodzi/starzy, robotnicy/biurownicy, liberałowie/konserwatyści – jak jakkolwiek typowa taktyka „dziel i rządź” mogłaby zadziałać, by skłonić ludzi do sprzeciwu wobec protestujących przeciwko centrom danych?

...A potem pojawiają się nasi przyjaciele z korporacyjnych mediów ze swoim nowym, wybuchowym śledztwem: „[Sfinansowana przez Sorosa firma Indivisible atakuje centra danych w Temple w Teksasie](#)”.

Zgadza się, błyskotliwi reporterzy z „*The Dallas Express*” ujawnili skandal stulecia! Okazuje się, że *jedna* ogólnokrajowa grupa, która *kiedyś* otrzymywała pieniądze od Sorosa, ma *lokalny* oddział w Temple w Teksasie, który *kiedyś* poparł *jedno* wydarzenie „protestu i petycji” w ratuszu Temple, protestując przeciwko lokalnemu centrum danych. Wiecie więc, co to oznacza: sprzeciw wobec centrów danych to kompletna bzdura! To część tej samej, sztucznej armii

Sorosa, która odpowiada za każdy protest, jaki kiedykolwiek miał miejsce w Ameryce! Sprawa zamknięta!...

...A przynajmniej taka jest sugestia zawarta w raporcie i ta, która przenika do świata teorii spiskowych, gdy „zaufane” „alternatywne” źródło informacji medialnych ZeroHedge [podchwytuje tę historię](#) i ją rozwija. Jak [jeden z bystrych komentatorów ZeroHedge](#) : zauważył

Zerohedge naprawdę pokazuje swoje prawdziwe oblicze, gdy określa opozycję wobec centrów danych mianem ideologii luddyzmu. Zauważcie, że artykuł nie łączy bezpośrednio Sorosa [sic] z opozycją, a jedynie wskazuje na jedną organizację opozycyjną, która otrzymuje jego fundusze. Kto czytając te słowa, może faktycznie twierdzić, że te centra poprawią nasze życie? Kto ma więcej wody i prądu?

Albo cytując innego komentującego: „Wyobrażam sobie burzę mózgow w ZH: Jaki nagłówek możemy wymyślić, żeby przekonać naszych czytelników do zakupu centrów danych?”

Ale tak to działa w świecie, w którym ludzie dowiadują się o programie dezinformacyjnym CIA. Gdy już wszyscy zidentyfikujemy Złego Złego, można go wykorzystać jako sposób na zastraszenie dysydentów i powrót do owczarni, i voilà: problem rozwiązany!

Więc jeśli hoi polloi są o krok od rozpoczęcia [dżihadu butlerowskiego](#) , wystarczy wysłać Kevina O'Leary'ego, żeby udowodnił, że cała opozycja wielkich firm technologicznych jest [finansowana przez Chińczyków](#) . A jeśli *to* nie zadziała – co oczywiście [nie zadziała](#) – po prostu powiedzcie ludziom, że Soros finansuje opozycję.

Szach-mat, teoretycy spiskowi! Teraz musicie *wesprzeć* centra danych. Przecież nie jesteście w drużynie Sorosa, prawda?!

Ale czekaj, jest jeszcze gorzej! Tak, realiści spiskowi, którzy nie czytają dalej niż nagłówki, dają się manipulować za pomocą tego zagrywki z „finansowaniem Sorosa” lub podobnego oszustwa. Ale co, jeśli uda ci się zmusić byłych krytycznych myślicieli ze środowiska spiskowego do odrzucenia *wszelkich* informacji na dany temat? Czyż nie *byłby to* szczytowy trik poznawczy?

No cóż, zgadnij co...

ŚWIAT POSTPRAWDY

post-truth
Relating to or denoting
circumstances in which objective
facts are less influential in shaping
public opinion than appeals to
emotion and personal belief

Zatrzymaj mnie, jeśli to słyszałeś: żyjemy w świecie postprawdy.

Oczywiście, *słyszeliście* już to sformułowanie. Od czasu, gdy Trump po raz pierwszy objął urząd w 2017 roku, pojawiło się mnóstwo [artykułów publicystycznych](#), [felietonów](#), [komentarzy](#), a nawet [artykułów naukowych](#) na temat natury naszej „ery postprawdy”. Te pełne zająknięć jeremiady globalistycznych propagandystów i pachółków establishmentu ostrzegają nas, że Trump prowadzi członków swojego kultu MAGA w epistemologicznym przepaści i że wkraczamy w świat, w którym „obiektywne fakty liczą się mniej niż osobiste odczucia i ideologiczna lojalność”.

Prawda jest taka, że od bardzo dawna żyjemy w tej „postprawdziwej” rzeczywistości.

W końcu to właśnie tę rzeczywistość opisał Orwell w „[Wspominając wojnę w Hiszpanii](#)”, retrospektywie z 1943 roku, poświęconej walce po stronie republikanów w hiszpańskiej wojnie domowej. W tym tekście nie tylko dzieli się swoimi doświadczeniami bojowymi, ale także tym, jak wojna była przeinaczana w gazetach w kraju.

Już na początku życia zauważyłem, że żadne wydarzenie nie jest w gazecie relacjonowane poprawnie, ale w Hiszpanii po raz pierwszy zobaczyłem doniesienia prasowe, które nie miały żadnego związku z faktami, nawet tego, który sugeruje zwykłe kłamstwo. Widziałem doniesienia o wielkich bitwach, w których nie doszło do żadnej walki, i całkowitą ciszę, w której zginęły setki ludzi. Widziałem żołnierzy, którzy walczyli dzielnie, potępianych jako tchórze i zdrajcy, a innych, którzy nigdy nie widzieli ani jednego strzału, wychwalanych jako bohaterów wymaganych zwycięstw. Widziałem też londyńskie gazety rozpowszechniające te kłamstwa i gorliwych intelektualistów budujących emocjonalne nadbudowy nad wydarzeniami, które nigdy nie miały miejsca. Widziałem, jak historia jest pisana nie w kategoriach tego, co się wydarzyło, ale tego, co powinno się wydarzyć według różnych „linii partyjnych”.

To, że gazety kłamały o wydarzeniach, aby stworzyć narrację zgodną z ich poglądami politycznymi, niestety nie jest szokujące. Ale to, co *było* szokujące dla Orwella – i co *powinno* być szokujące dla nas – to fakt, że społeczeństwo nie tylko wiedziało, że jest okłamywane, ale

wręcz *to akceptowało* . W istocie, jak ostrzegał dalej, *przekonanie* opinii publicznej, że wszelkie doniesienia są propagandą, jest jeszcze bardziej niebezpieczne niż sama propaganda:

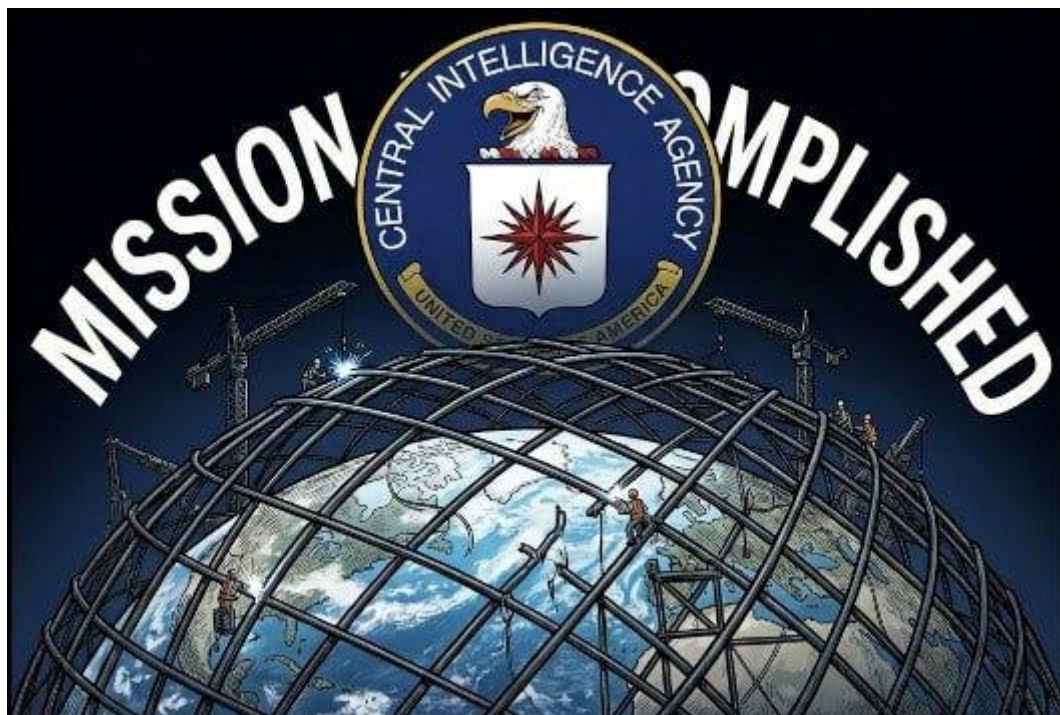
Tego rodzaju rzeczy mnie przerażają, ponieważ często sprawiają, że mam wrażenie, że sama koncepcja obiektywnej prawdy zanika. [...] Wiem, że modne jest twierdzenie, że większość zapisanej historii to kłamstwa. Jestem skłonny uwierzyć, że historia jest w większości niedokładna i stronnicza, ale tym, co jest charakterystyczne dla naszych czasów, jest porzucenie idei, że historię *można* napisać zgodnie z prawdą.

To *właśnie ta* obserwacja – obserwacja, że społeczeństwo tak przyzwyczyło się do kłamstw, że przestało wierzyć w samą prawdę – ukształtowała późniejszą konstrukcję państwa policyjnego Orwella w „Roku *tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym czwartym*” , a co za tym idzie, naszą koncepcję totalitarnego reżimu. Misja Wielkiego Brata nie była ukończona, dopóki Winston nie *uwierzył*, że dwa plus dwa równa się pięć, czy cokolwiek innego partia kazała mu wierzyć.

Nietrudno dostrzec paralele z naszą epoką. Ileż to razy my, wyznawcy teorii spiskowych, słyszeliśmy, że „wszystko, co nam powiedziano, jest kłamstwem”? Czy dotyczy to samej obserwacji – że „wszystko, co nam powiedziano, jest kłamstwem” – czy też ta obserwacja jest wykluczona z tego powiedzenia? Chwila refleksji ujawnia, że destrukcyjny cynizm refrenu „wszystko jest kłamstwem” grozi zniszczeniem nawet samego refrenu.

Te refleksje to nie tylko ćwiczenie z filozofii. Jeśli pozwolimy sobie oderwać się od prawdy, skończymy jako rozbita, apatyczna i nieudolna grupa, całkowicie niezdolna do przeciwstawienia się spiskowcom i ich machinacjom.

CZY CIA WYGRAŁA?



Nie ma nic mniej sprzyjającego świadomemu, zmotywowanemu i zorganizowanemu oporowi niż społeczeństwo, które przestało wierzyć w prawdę.

Cóż bowiem może być bardziej sprzeczne z badaniami, studiami i dociekaniem niż toksyczne wzruszenie ramion cynicznej negacji?

Po co tracić czas na studiowanie wojny w Iranie? Broń nuklearna nie istnieje!

Po co tracić czas na badanie broni biologicznej? Wirusy nie istnieją!

Po co marnować czas na zgłębianie tajnego programu kosmicznego? Kosmos nie istnieje (a Ziemia jest płaska, ty ignorancie, globtroterze!).

Po co tracić czas na analizowanie wydarzeń z 11 września, zamachu bombowego na maratonie w Bostonie czy innych wydarzeń z czasów wojny z terroryzmem? To wszystko hologramy i aktorzy kryzysowi!

Widzisz, nie chodzi tylko o to, że wszystko, w co wierzysz, jest fałszywe. Chodzi o to, że kiedy dajesz się nabrać na kampanię dezinformacyjną Caseya, wierzysz, że *wszystko* jest fałszywe! Nie ma takiego wydarzenia ani przełomowego wydarzenia, którego nie dałoby się zignorować okrzykami współczesnych teoretyków spiskowych: „To nie istnieje!”, „To się nigdy nie wydarzyło!” albo „To wszystko jest fałszywe!”.

Nie potrzeba żadnego śledztwa. Nie trzeba przyjmować żadnych informacji. Nie potrzeba żadnego wysiłku. Tylko protekcyjna machnięcie ręką, podczas gdy spiskowcy kontynuują realizację swoich planów.

A jeśli naprawdę wierzymy, że „wszystko, co nam powiedziano, jest kłamstwem” – innymi słowy, jeśli nie mamy żadnego fundamentu prawdy, na którym moglibyśmy się oprzeć, poza naszymi własnymi uczuciami i intuicją – to jaki sens ma budowanie wspólnoty? Jaki jest cel podejmowania działań w celu przeciwdziałania złoczyńcom? Jaki sens ma szukanie punktów wspólnych z ludźmi o podobnych poglądach i budowanie koalicji, aby poprawić naszą sytuację życiową?

W końcu twój sąsiad, który nie wierzy w 99,99% rzeczy, w które ty nie wierzysz, prawdopodobnie potajemnie *w coś wierzy*. Może jest **o zgrozo* zwolennikiem* teorii o okrągłej Ziemi! A może **mówi, że to nieprawda!* * uważa, że wirusy są najlepszym wytłumaczeniem zbiorowego przenoszenia przeziębienia, którego wszyscy byliśmy świadkami dziesiątki razy w życiu. A może **o rany!* * wierzy, że broń jądrowa *istnieje* i że warto, abyśmy uniknęli nuklearnego holokaustu!

Każdy, kto poświęcił czas na dyskusję na te tematy na forach internetowych, doskonale wie, że ludzie tysiąc razy bardziej lubią walczyć ze swoimi sąsiadami, niż współpracować z nimi w celu budowania równoległych struktur i ograniczania kontroli spiskowców.

Biorąc pod uwagę powyższe, być może motto Caseya można sformułować inaczej: „Będziemy wiedzieć, że kampania dezinformacyjna CIA dobiegła końca, gdy ludzie na świecie przestaną w cokolwiek wierzyć”.

Gdyby tak było, to jakie orzeczenie moglibyśmy sformułować, aby temu przeciwdziałać? Co moglibyśmy ustanowić jako standard pomiaru nie sukcesu CIA, ale jej porażki?

Być może: „Będziemy wiedzieć, że kampania dezinformacyjna CIA zakończyła się niepowodzeniem, gdy krytyczna masa społeczeństwa zacznie aktywnie współpracować ze swoimi przyjaciółmi i sąsiadami, weryfikując informacje, ustalając, co jest prawdą, i wspólnie pracując nad poprawą warunków swojego życia”.

Z jakiegoś powodu wątpię, że to sformułowanie przyjmie się wśród ludzi, ale może któryś z was, znawców słowa, zaproponuje coś bardziej chwytliwego.